

WYCIĘCIE DĘBÓW, ZACIERANIE ŚLADÓW...

Dokończenie ze str. 1

Gospodarzem spotkania był zajmujący się tą sprawą wiceburmistrz Paweł Uścińowicz.

- Żeby wykazać nielegalność wycinki tych drzew, musimy się oprzeć na materiale dowodowym, w związku z tym wzywamy państwa do przedstawienia dowodów potwierdzających treść pisma przez państwa napisanego - rozpoczął wiceburmistrz, dodając, że te argumenty będą ważne w postępowaniu w sprawie nielegalnego wycięcia drzew.

- Proszę nam udostępnić, na jakiej podstawie wydano zezwolenie na wycięcie drzew, ile sztuk poszczególnych rodzajów drzew na tym zezwoleniu zostało wyszczególnionych - pyta radna M. Kozłowska.

Nie padają jednak odpowiedzi na te pytania, słyszymy za to, na jakie drzewa „ochrona środowiska” wyraziła zgodę - brzoza, sosna, olcha... Wszystkie, o jakie wnioskodawca poprosił. Dziś może on płuć sobie w brodzie, że nie wnioskował o zezwolenie na wycięcie dębów, bo pewnie by je otrzymał i nie byłoby sprawy.

Kiedy wiceburmistrz prosi przybyłych o „dowody przestępstwa”, nie wytrzymuje jeden z mieszkańców: Dlaczego my mamy coś udowadniać, mówić, ile jakich drzew wycięto? A co „ochrona środowiska”, co komisja, która tam była i robiła zdjęcia? To bez sensu!



- Jeżeli my zgłaszamy, że taka sytuacja nastąpiła - włącza się mieszkanka Jesion - przyjeżdża straż miejska z panią z „ochrony środowiska”, która mówi, że jest tu tylko nieoficjalnie, a przyjeżdża w czasie godzin pracy, to co mamy o tym sądzić? My mamy zgłosić, dowody dostarczyć, a panie z wydziału wiedzą o wszystkim, lecz nieoficjalnie.

- Musimy działać zgodnie z obowiązującymi przepisami - przekonuje P. Uścińowicz. - Kiedy przyszło zawiadomienie o możliwości prowadzenia nielegalnej wycinki, to nakazaliśmy temu panu w piśmie, żeby nie podejmował żadnych działań do momentu wyjaśnienia sprawy. Nawet jeśli ślady zostały zatarte, to są świadkowie, są zdjęcia i sprawa będzie doprowadzona do końca - stwierdził wiceburmistrz.

Jednakże przybyli do urzędu mieszkańcy pytali, po co tak utrudniać całe dochodzenie - należało przyjechać, policzyć pnie, pomierzyć, gdy drzewa już zostały ścięte, ale jeszcze leżały.

- Kto dzisiaj powie - pytał jeden z panów - czy tych dębów (nie mówiąc o innych drzewach) było 40? 20 było na pewno, bo policzyliśmy po pieńkach. Obszar tego zrębu jest ogromny, może więc pod stosami gałęzi, pod krzakami jest więcej ukrytych pni dębowych? Nikt z nas nie ma czasu, żeby chodzić tam dwa dni i liczyć każdą sztukę. Takie zadanie powinna mieć pani z ochrony środowiska, która wydawała decyzję zezwalającą na wycinkę. Powinna mieć sporządzony protokół, a w nim wyszczególnione gatunki drzew, które tam rosną. Gdyby nie my, to w tej sprawie nie byłoby nic zrobione.

- Mam pretensje, dlaczego „ochrona środowiska” nie potraktowała tego miejsca jako las i zrąb nielegalny? Tam przecież było łęgowsko wielu ptaków, od bociana czarnego po bażanty i przepiórki - ubolewał p. Jakubowski, jeden z mieszkańców obecnych na spotkaniu. - Dlaczego nie zostawiono paru dębów, a były tam nawet 200-letnie, paru 80-letnich olch i topoli? Teraz nie ma nic - nie ma drzew, nie ma kłód, nie ma dowodów.

- To, co państwo teraz zgłosiliście, i co staje się faktem, to wycięcie drzew, kładzie się cieniem na samej osobie inwestora - mówi P. Uścińowicz. - Bo zgadzam się, że jeżeli on w tej materii postępuje niezgodnie z przepisami prawa, to zapala nam czerwona lampka, że również w kwestii hodowli królików (na co wcześniej dostał pozwolenie), trzeba zwrócić szczególną uwagę. Wycięcie tylu dębów to jest przestępstwo.

- Ten człowiek jest podejrzan o nielegalną wycinkę drzew, teraz zaciera ślady, a gmina nic w tym kierunku nie robi, żeby gościa przyduś - mówi rozżalony mężczyzna.

- Rozumiem, że chcecie konkretnych, szybkich działań. Nie mamy środków przymusu, ale pozwólcie nam doprowadzić tę sprawę do końca - ripostował Uścińowicz.

Po tygodniu kontaktuję się z wiceburmistrzem, by dowiedzieć się, na jakim etapie jest obecnie ta „sprawa”.

Następnego dnia po spotkaniu z mieszkańcami pan W. był u mnie - mówi Paweł Uścińowicz. - W rozmowie z nim poruszyłem kwestię hodowli

i wycinki drzew. Twierdził, że za późno został poinformowany o tym, by zaprzestał usuwania drzew i dlatego wszystko posprzątał. Niezależnie od tego, na wniosek mieszkańców zostało wszczęte postępowanie w tej sprawie i wciąż zbierane są dowody, które pozwolą ustalić stan faktyczny drzew sprzed wycinki. W rozmowie ze mną pan W. zapewniał, że nie dokonał wycinki żadnych innych drzew, niż te, na które miał pozwolenie. To jest jego stwierdzenie, do czego ma prawo. Szanuję również zeznania drugiej strony i materiały dowodowe np. w postaci zdjęć. Wydział Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska prowadzi w tej sprawie postępowanie i zostanie wydana decyzja, od której oczywiście każda ze stron będzie miała prawo się odwołać. Zdania mieszkańców i samego zainteresowanego są rozbieżne, przez to sprawa budzi wiele emocji. Dlatego chcemy to postępowanie przeprowadzić jak najuczciwiej, jak najrzetelniej i doprowadzić do sprawiedliwego rozstrzygnięcia.

Pan W. był też pytany przez wiceburmistrza Uścińowicza w sprawie hodowli królików, na co otrzymał już wcześniej zgodę. To właśnie obawy mieszkańców Jesiony, że króliki mogą szybko zamienić się w norki stanowiły początek całego zainteresowania inwestorem. Dopiero potem doszedł proceder z wycinką drzew.

- W sprawie hodowli p. W. zapewnił mnie, że w Jesionie będzie wyłącznie hodowla królików i tylko w ilości, jaką ma zastrzeżoną we wniosku o warunkach zabudowy. Powiedział, że jest świadom dużego zaniepokojenia wśród mieszkańców, lecz nie zamierza wychodzić poza zakres zezwolenia. Będziemy monitorować tę inwestycję. Jeżeli prawo gdzieś zostanie naruszone, to będziemy interweniowali poprzez powołane do tego służby. Na pewno nie pozostaniemy bierni i nie pozostawimy mieszkańców samym sobie. Ale mam nadzieję, że wszystko będzie właściwie, bo zależy nam na tym, by móc poważnie traktować naszych inwestorów.

Żeby kogoś traktować poważnie, to i on powinien poważnie traktować przepisy prawne i mieszkańców, którzy stają się jego sąsiadami. W tym przypadku tak niestety nie jest. Nawet mniej wnikliwy obserwator tego całego zamieszania potrafi dostrzec, że prawo zostało złamane - część drzew wyciętych bez zezwolenia i próba zatarcia śladów po tej „działalności”, na tyle skuteczna, że inwestor w rozmowie z burmistrzem nie waha się stwierdzić, że nie uczynił niczego, na co nie miał zezwolenia. Może to zezwolenie miało zbyt szeroki zakres, a w takiej sytuacji zawsze łatwiej coś dodatkowo wyrzucić?

Czy nie można było zaznaczyć i wybrać tylko niektóre drzewa do wycięcia? - pytam p. Sylwii Śmiatacz z Wydziału Ochrony Środowiska.

- Jeżeli ktoś wnioskuje o przywrócenie gruntu, który jako tako jest użytkiem rolnym, aby wykorzystywać go ponownie rolniczo, to czy jest podstawą, by mu tego zakazać? - odpowiada pytaniem pani inspektor.

No cóż, jeśli inspektor ochrony środowiska nie może tego zakazać, jeśli nie dostrzega lasu, który przez dziesięciolecie wyrósł w tym miejscu i stanowi teraz rezerwar dla wielu rzadkich gatunków ptactwa oraz zwierząt, to dziękuję za taką „ochronę środowiska”.

Pytam o liczbę poszczególnych gatunków drzew, na które pani inspektor dała zezwolenie do wycięcia - odpowiedzi brak.

Pytam o liczbę dębów, które powinny pozostać, gdyż na ich wycięcie nie było zezwolenia - w odpowiedzi słyszę, że nie będzie udzielać żadnej informacji, gdyż nie jest upoważniona. W to jestem w stanie uwierzyć, bo to „brak upoważnienia przez burmistrza” spowodował, że pani inspektor nie podjęła żadnych konkretnych działań już na początku całego proceduru, kiedy przyjechała w tamto miejsce zaalarmowana przez mieszkańców Jesiony i Kotowskiego. Patrzyła na to, co wyprawiały robotnicy pana W., ale była tam tylko „nieoficjalnie”. Okazuje się, że nasza „ochrona środowiska” nie mogła (a może nie chciała?) wnieść wobec „inwestora” jakiegokolwiek oskarżenia o wycięcie dębów bez zezwolenia. Dopiero sami mieszkańcy musieli złożyć pismo powiadamiające o czymś, co pani inspektor widziała na własne oczy! I to oni w tym piśmie podali, że było tam około 20 dębów, a teraz pewnie będą musieli udowodnić, że te dręby tam rzeczywiście rosły. Na pomoc naszej „ochrony środowiska” bym nie liczył, bo idę o zakład, że nikt tam nie wie, ile naprawdę rosło w tym miejscu dębów czy też innych drzew, na wycięcie których dano zgodę. Niesłychane!!!

Może zbyt impulsywnie oceniam całą sytuację. Pozwól mi jeszcze wykazać się Wydziałowi Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska, który prowadzi w tej sprawie postępowanie. Może efekty tego śledztwa jeszcze wszystkich zadziwią. Na razie jednak wygląda to tak, że pan W., czyli inwestor (na polu w Jesionie) i rolnik (na polu w Kotowskim) w jednej osobie, gra wszystkim na nosie.

K. Juszcak

kolem kolportera



Trochę wiosny w ziemi



10-letnia Dominika i 6-letnia Patrycja z tatą na przejażdżce.

Kobylogórski Ośrodek Kultury

oraz

Rada Gminy Kobyla Góra

zapraszają

artystów i twórców ludowych, rękodzielników, muzyków ludowych, Koła Gospodyń Wiejskich, przedsiębiorców, wszystkich chętnych związanych swoją działalnością, pasją, zainteresowaniami z dziedzictwem kulturowym i historycznym wsi do udziału

w I GMINNYM JARMARKU WIELKANOCNYM

w dniu 22 marca 2015 roku.

Zainteresowanych wystawców wyrażających chęć uczestnictwa zapraszamy do zgłaszania się do biura Kobylogórskiego Ośrodka Kultury pod nr. tel. 62/731-63-03; w terminie do 27 lutego 2015 roku.



Dzień kobiet w Winiarni

553b

Dla Niej:

Przystawki:
salatka z rukoli, jajko po rosyjsku, tatar z lososia

Danie główne:
filet z kaczki w sosie własnym, kapusta czerwona zasmażana, kluszczyki śląskie

Deser:
sernik z frużelina, śmietaną i polewą, kawa

Dla Niego:

Przystawki:
galacik drobiowy, jajko po rosyjsku, tatar wołowy

Danie główne:
golonka po bawarsku, ziemniaki pieczone, kapusta kiszona zasmażana

Deser:
sernik z frużelina, śmietaną i polewą, kawa lub herbata

653b

Dla Niej:

Przystawki:
salatka z rukoli, jajko po rosyjsku, tatar z lososia

Danie główne:
łosos na maselku, salátka grecka, ziemniaczki pieczone

Deser:
sernik z frużelina, śmietaną i polewą, kawa

Dla Niego:

Przystawki:
galacik drobiowy, jajko po rosyjsku, tatar wołowy

Danie główne:
poledwica wieprzowa w sosie kurkowym, ziemniaczki pieczone, brokuł z maselkiem klarowanym

Deser:
sernik z frużelina, śmietaną i polewą, kawa lub herbata

przy rezerwacji stolika na minimum 6 osób butelka wina gratis!



Winiarnia Kóscuski 31 Ostrzeszów tel: 62 586 06 60